Kuryer Poznański.

No. 129. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 10 czerwca 1874.** Ludwik Gayzler. *Rok III*

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 2 tal. 15 sgr., w cesarstwie niemieckiém 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna w Poznaniu z doliczeniem odnośnego portoryum. — Biuro redakcyi przy ulicy Rycerskiéj No. 2. Ekspedycya przy placu Wilhelmowskim No. 8 Ajencye Kuryera: w Krakowie *J. Czech*, księgarz; we Lwowie *F. H. Richter*. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako téż u pp. *R. Mosse* wBerlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; *Haasenstein & Vogler* w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreznie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; *Daube & Comp.* w Frankfurcie; *H. Albrecht* w Berlinie, Friedrichstrasse No 74; *Havas, Lafite, Bullier*, place de la Bourse 8 w Paryżu. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciołamowego 1 sgr. 6 fen., reklamy 3 sgr., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 10 czerwca.

Przed niewielu jeszcze laty uchodzili Niemcy z wszelką słusznością w oczach wszystkich ludów za naród uczonych par excellence. W dziedzinie umysłowéj robili oni podboje. pod które inne narody chętnie się naginały. Przewagę tę zawdzięczali Niemcy doskonałym uniwersytetom, przy których pierwszorzędne znakomitości w dziedzinie nauki jako profesorowie fungowali. Ci zaś profesorowie powstawali z wielkiéj liczby docentów prywatnych, którzy, zamiłowani w nauce, nie oglądając się na materyalne korzyści, dobijali się po ciernistéj nieraz drodze niedostatku do wyżyn naukowéj sławy. Dzisiaj Niemieckie państwo stanęło na szczycie materyalnéj władzy; w skutek wojen szczęśliwych nagromadziło w skarbcu swym miliardy, zapomocą miliardów tych najeżyło kraj cały fortecami, działami, bagnetami, dało szczęśliwszym spekulantom sposobność zebrania w szybkim czasie, bez pracy, ogromnych majątków — ale w pochodzie tym zwycięskim uroniło ono najcenniejszy swój skarb, ów zastęp cichych, skromnych pracowników na polu nauki, owych „uczonych na poddaszach“ od których okopconych zielonych lampek rozchodziły się słoneczne promienie światła wiedzy po całym świecie. Dziś, co zdatniejsi mężowie nauki, przerzucają się na pole praktycznych zawodów, przynęcani szybkim i ogromnym zyskiem, zapewniającym natychmiastowe używanie. — Rząd i dziennikarstwo widzą z przerażeniem ten gwałtowny ubytek w docentach prywatnych; National-Ztg oblicza z boleścią, że na wszystkich uniwersytetach pruskich jest n. p. tylko dziesięciu docentów przy przy fakultecie teologicznym protestanckim, a ośmiu tylko przy fakultecie prawniczym. Ale ani dziennikarstwo, ani rząd nie wiedzą, jak temu zaradzić. Nie zaradzi temu zapewne zamiar rządu pruskiego wyznaczenia w przyszłorocznym etacie 18,000 tal. na stypendya dla docentów prywatnych, niezaradziłoby nawet wyznaczenie stałéj pensyi dla młodych uczonych, skoro generacya uczonych z zamiłowania wymiera na klasycznéj do niedawna jeszcze ziemi niemieckiéj. Zdaje się, że nie jest przeznaczoném od Opatrzności żadnemu narodowi, aby zapanował nad innemi równocześnie przewagą materyalną i potęgą nauki i że Niemcy, zawładnąwszy światém potęgą brutalną, zrzec się muszą zarazem przodowania mu z pochodnią wiedzy w dłoni.

Lewe centrum francuskiego Zgromadzenia narodowego nie myśli przestawać na ogłoszeniu swego programu, ale zamierza jak najspieszniéj wyprowadzić z niego praktyczny rezultat. Ku temu celowi przysposabia ono wniosek do Izby, żądający ustanowienia stanowczego republikańskiéj formy rządu w jak najkrótszym, dokładnie oznaczonym terminie. Opinion Nationale dodaje nawet do powyższéj wiadomości, że lewe centrum stawi na przypadek, gdyby Izba nie uznała nagłości powyższego wniosku, inny, więcéj jeszcze stanowczy, o natychmiastowe rozwiązanie Zgromadzenia narodowego.

Rząd francuski zgodził się na wzięcie udziału w zapowiedzianym na miesiąc wrzesień do Bern w Szwajcaryi międzynarodowym kongresie pocztowym. Pomysł do kongresu tego wyszedł z rządu niemieckiego, a zaproszenie wysłano wspólnie od Niemiec i Szwajcaryi do 18 rządów.

W Belgii odbywały się wczoraj wybory uzupełniające połowy członków do obudwóch Izb. W czterech prowincyach: Wschodniéj Flandryi, Hennegau, Liège i Limburg obierano 30 senatorów i 62 deputowanych. Łatwo przewidzieć, że się toczyła zacięta walka pomiędzy t. z. liberalném stronnictwém a szczerymi katolikami. O stanowczym rezultacie nie nadeszły dotąd jeszcze wiadomości.

Rzymski dziennik Fanfulla odnawia uśpioną już nieco pogłoskę o odwiedzinach cesarza austryackiego na dworze króla Wiktora Emanuela, donosząc, że plan ten bynajmniéj nie został zaniechany, tylko odroczony z powodu naprężonych obecnie stósunków z Stolicą Apostolską. Dziennik ten sądzi, iż stósunki te niezadługo do tyla się załagodzą, iż cesarz będzie mógł równocześnie odwiedzić w Rzymie i Ojca św. i króla.

Operacye marszałka Concha przeciw karlistom nie tylko nie postępują naprzód, ale zdaje się nawet, że dowódzca ten z powodu, iż żądane posiłki nie nadchodzą, coraz więcéj na południe się koncentruje, a więc usuwa się z teatru wojny. Oficerowie Conchy głośno sarkają na marszałka Serrano i posądzają go nawet o to, że przez zazdrość zumysłu paraliżuje operacye swego rywala. — Paryskie dzienniki podają dość uderzającą wiadomość, że marszałek Serrano zamierza rozpisać wkrótce powszechne wybory w Hiszpanii, a jeśli z wyborów tych wyniknie większość monarchiczna kortezów, wprowadzić na tron infanta Alfonso, dla siebie zaś zatrzymać godność rejenta.

Do wczorajszéj relacyi o tém co się działo na tumie, dodajemy szczegóły następujące:

Skoro tylko pismo pana naczelnego prezesa wręczone zostało ks. prałatowi Brzezińskiemu i wiadomość o tém do rejencyi doszła, przybył na tum p. landrat v. Massenbach w towarzystwie innych urzędników i pewna liczba policyantów rozstawiła się w okolicach archikatedry. Było po 9 Pan landrat udał się do seminaryum i objąwszy ten gmach pod zawiadowanie swoje, kazał spisać wszystkie miejscowe ruchomości. Udał się po tém do konsystorza, gdzie zastał ks. Janiszewskiego, pracującego nad aktami i gdzie po niedługiéj rozmowie, położył areszt na kasę. Wspominamy, że zażądał klucza od skrzyni kasowéj od ks. prałata Grandkiego, który mu wydania tego klucza odmówił; poczém pan landrat zabrał go przemocą. W pałacu arcybiskupim wziął również wszystko pod swój zarząd i rozkazał jedynemu, zamieszkującemu tam słudze Najprz. Arcypasterza, wynieść się w dwóch tygodniach.

Dla przestrogi osób interesowanych, czynimy wzmiankę, że konsystorz uważać można za nieistniejący.

To samo mniéj więcéj co w Poznaniu, działo się równocześnie w Gnieźnie, jak się to z poniżéj zamieszczonéj korespondencyi (△) wykazuje.

Jak się dowiadujemy Najprz. ks. Prymas miał sobie doręczony wyrok trybunału berlińskiego do spraw kościelnych jeszcze 7 maja

---

Obłędy narodowo-polityczne.

II.

W Panu Tadeuszu wyborna jest krytyka zasad rewolucyi francuzkiéj, w tych kilku wierszach:

Podczaszyc zapowiedział, że nas reformować,
Cywilizować będzie i konstytuować;
Ogłosił nam, że jacyś Francuzi wymowni
Zrobili wynalazek: iż ludzie są równi,
Choć o tém dawno w Pańskim pisano zakonie
I każdy ksiądz toż samo gada na ambonie
Nauka dawną była, szło o jéj pełnienie!
Lecz wtenczas panowało takie oślepienie,
Że nie wierzono rzeczom najdawniejszym w świecie,
Jeśli ich nie czytano w francuskiéj gazecie.

Toż stósuje się do zasady narodowości. „Równość narodów między sobą co do praw swoich do bytu, do rozwoju materyalnego i duchowego, wolność narodów czyli niepodległość,“ — nie dopiero od dziś uznana, od kiedy Napoleońska zasada narodowości proklamowana: chrześciaństwo wszelką wolność, a więc i narodów, zasadniczo już wyrzekło w tych słowach Apostoła narodów: „nie jest mąż ani ani niewiasta, nie jest pan ani niewolnik, nie jest Grek ani Żyd, lecz wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie.“ „Że silny prawa przełamuje, zawsze to było;“ — ale z pewnością dziś nie mniéj, jak w czasach średniowiecznéj organizacyi międzynarodowéj. Wonczas nawet Papieże stawali w obronie narodowości, jak Innocenty III, który pisał do książąt polskich i pomorskich za nowonawróconymi Prusakami: „Jeżeli wedle przykazania Chrystusowego miłować mamy nawet nieprzyjaciół naszych, o ileż bardziéj starać się nam trzeba okazywać miłość względem nowonawróconych, którzy wskutek twardego obchodzenia się z nimi łacno od wiary odpaśćby mogli.“

Dziś taki Virchow, w mowie swéj w Barmen wypowiedzianéj, przyznając całą moc prawa zasadzie narodowości, narzuca jednak „polskim i francuzkim spółobywatelom państwa niemieckiego,“ niemiecki język, jako środek kultury, w imię humanitarności, jako idei wyższéj nad narodową. Dawniéj dla przykazania bożego szanowano prawa narodowości: ztąd dochowało się tyle szczątków dawnych plemion, jak Irów, Galów, Basków. Dziś w epoce rzekomego panowania zasady narodowości wszędzie słychać o samych gwałtach mocniejszych narodowości naprzeciw słabszym, o usiłowaniach bezczelnych a systematycznych wynarodowienia.

Dawniéj téż Niemcy wynaradawiali Słowian: ale niezawodnie rzecz to uderzająca, iż germanizacyą głównie popierały te żywioły, które emancypowały się zarówno od powagi cesarza, jak Papieża, dwóch strażnic porządku społeczno-międzynarodowego w średnich wiekach.

Co idea narodowości w sobie zawiera z zasad sprawiedliwych, to było i jest nie od dzisiaj w poczuciu chrześciańskiego świata: to i my dziś śmiało wszyscy uznawać możemy za słuszne, święte i sprawiedliwe: że wszystkim narodom należy się poszanowanie ich praw, równouprawnienie, wolność.

Przewrotność téj tak zwanéj zasady narodowości dopiero w tém jest, że przez nią ma być „uznane prawo dla każdego narodu do tworzenia samoistnego państwa.“

I tu godzilibyśmy się na zdanie, że „każdy, choćby najmniejszy, naród ma prawo orzekać o sobie, czy sam w sobie chce utworzyć państwo osobne lub do innego, z zastrzeżeniem swych praw narodowościowych chce się przyłączyć;“ gdyby ono miało to znaczenie, że żaden historyczny naród nie może być pozbawiony prawa do osobnego [illegible] zwoleniem.

Ale dla wyznawców nowoczesnéj zasady narodowości naród nie jest kreacyą historyczną; za nic dla nich legalizm historyczny, za nic spuścizna praw po Ojcach, w konsekwencyi za nic wierność tradycyi Ojców i za nic powinnaby być Ojczyzna.

Dla nich naród nie jest czémś, co się raz urodziło w dziejach z prawem bytu, swobody; z prawem, które z ojców na synów przechodzi puścizną, ojcowizną, a więc dla nich naród nie jest Ojczyzną. Wedle nich, w każdéj chwili garść ludzi, związanych z sobą czy przez język spólny, czy przez spólne pochodzenie, ma prawo przez powszechne głosowanie „orzekać o sobie, czy jest (!) i czy chce być narodem;“ a więc to spółka z wolnéj woli zawarta dziś, i która się da rozwiązać jutro; która, choć odziedziczona, nie nakłada żadnych obowiązków wierności dla tradycyi Ojców, dla spuścizny praw po Ojcach, boć można od niéj odczepić się każdéj chwili, a nawet ją samę znieść przez powszechne głosowanie.

Czyż nie widzi już każdy, że taka zasada narodowości jest rzeczywiście wrogą narodowościom, bo pojęcie narodu, jako historycznéj kreacyi, jako Ojczyzny, która ma prawo wymagać wierności, poświęcenia od synów swoich, zatraca do szczętu? Jakżeż jeszcze nadal oburzać się na tych, co nam doradzają samobójstwo narodowe, kiedyć nowoczesna zasada narodowości daje nam absolutne prawo, a więc i ostające się przed trybunałem moralności, prawo „orzekać o sobie, czy jesteśmy i czy chcemy być narodem?“

Zwolennicy idei narodowościowéj nie cofają się przed ostatecznemi konsekwencyami w życiu. Nasz autor-obywatel wyraźnie powiada, że Polski dawnéj nigdy już być nie może, że Polska ma być całoludową; że narodu szlachty nie ma, nie będzie; że lud zaś dopiero ma się wyzwolić na naród przez ferment szlachecki.

W rzeczywistości zatém dziś narodu polskiego nie byłoby wcale.

Gdyby wróg zarządził powszechne głosowanie, bylibyśmy wedle teoryi onéj bałamutnéj zniewoleni „orzekać o sobie, że nie jesteśmy narodem.“ Czyż nie wygrana wroga?

A gdybyśmy chcieli dodać, że „chcemy być narodem,“ odpowiedziećby nam mogli: Z jakiego prawa? z tego, żeście byli kiedyś narodem? Ależ „co było, a co być przestało, już nigdy tém samém nie będzie;“ przyznając, że nie jesteście dziś narodem, tracicie prawo, żeby być narodem na przyszłość, bo wasza zachcianka fermentacyi na nową Polskę całoludową rozbija nasz ustrój polityczny, obraża prawa téj całości, w którą wcieleni jesteście, jako jednolita jéj część, nie będąc więcéj, jak sami orzekacie o sobie narodem w niéj osobnym.

Błąd walny w teoryi narodowościowéj ten jest, że naród występuje w niéj nie jako kreacya historyczna, bez legalizmu historycznego, bez praw do bytu i swobody historycznych; że naród wedle niéj jest gromadą ludzi, mówiących jednym językiem, lub pokrewnych pochodzeniem, którzy mają absolutne prawo „orzekać o sobie, czy są narodem, lub czy chcą być narodem:“ pojęcie wysoce polityczne, z którém łączy się cały szereg i praw i obowiązków, zniża się na pojęcie filologiczne lub fizyologiczne, z którém nastaje tabula rasa i z praw po Ojcach i z obowiązku wierności dla Ojczyzny.

Nie tém jedném zgubną się okazuje nowoczesna idea narodowości.

Nie tylko niweczy pojęcie narodu, jako kreacyi historycznéj, jako Ojczyzny, ale w rzeczywistości rozwięzuje, rozbija wszystkie narodowości, jakie się wytworzyły w ciągu dziejów

Zwolennikom idei narodowościowéj nic nie zależy na zachowánie status quo, że powszechnie powstał on z podboju, z gwałtów. Ale pozwolę sobie powiedzieć, że były i tu wyjątki. Litwa z Polską zaślubiły się dobrowolną Unią: a czyż i ten związek mógłby się ostać wobec zasady narodowościowéj? Nie: bo Litwa, politycznie z koroną jeden składając naród, jak tylko „legalizm historyczny“ odrzucim, jako filologicznie obca narodowość ma prawo, a jeżeli prawo, to i obowiązek, (gdy tylko dla niedołężnika i nikczemnika prawo nie rodzi oraz obowiązku), ma prawo i obowiązek być osobnym narodem. Otóż nowoczesna idea narodowości rozdziera nam gorzéj od wroga całość i niepodzielność Ojczyzny.

Jeżeli historyczny status quo nieraz z podboju i gwałtów powstał, tedy ulegalizowany został niejednokroć i trwale przyzwoleniem ludności, jak np. w Alzácyi i Lotaryńgii. Nad powszechne głosowanie, które ma być „korelatywną idei narodowościowéj drugą zasadą“, a które, jak jego wynalazca Napoleon powiedział, doskonałym jest instrumentem, byle na nim wygrywać umiano, — które nigdy prawie nie okazuje niesfałszowanéj agitacyami woli ludu, — niezawodniejsze i pewniejsze jest to oświadczenie się ludu, kiedy w masach ludu rodzice wychowują dzieci swe w uczuciach wierności dla rządu raz istotnie, sercem, wolną wolą uznanego bez zewnętrznego rozgłosu.

Jeżeli legalizm historyczny wydaje się doktrynerom idei narodowości niepodobnym z powodu, że status quo powstał niejednokroć z wojny, z podboju, czyć nie w daleko większych rozmiarach otwiera pole walkom i podbojom idea narodowości?

Czy jest choćby jedno jedyne państwo w Europie, któreby miało jednolitą ludność i krwią, pochodzeniem i językiem, mową? „każdy choćby najmniejszy naród ma mnieć prawo orzekać o sobie, czy jest i czy chce być narodem, czy chce tworzyć osobne państwo;“ więc nie byłoby państwa, któreby nie musiało się rozpaść w sobie na różnolite narodki, i któreby nie musiało odstąpić coś innemu. Czyż to dokonać by się mogło bez walk i podbojów? Tylko ideolog może marzyć, że dla proklamowanéj zasady narodowości, n. p.

Francya rozbije się dobrowolnie na dziesięć państw, oprócz Francuzów, na Niemców, Flamandczyków, Walonów, Bretonów, Włochów, Basków, Katalonów, Żydów, Mahometanów wszystkiego blisko 5 milionów innego języka ludności; że Niemcy dobrowolnie wypuszczą z swéj opieki 8 pct ludności, Polaków, Wendów Czechów, Litwinów, Duńczyków, Francuzów.

Idea narodowości przypuszcza stan rajskiéj ludzkości: boć ostatecznie i obszar jednéj wsi nie gorsze miałby prawo od całéj prowincyi wpośród całkiem obcéj ludności stanowić państwo dla siebie.

Tymczasem w rzeczywistości wcale do czego innego służy: w imie téj idei dokonały się nowoczesne aglomeraty plemienne we Włoszech i w Niemczech z zamordowaniem autonomicznych przez wieki całe ludów, przez zabijający centralizm militarny.

Pochwalanie téż tego zjednoczenia w Niemczech, powoływanie się w uzasadnianiu własnych naszych narodowych aspiracyi jest najfatalniejszą omyłką, któréj się nie uchroniły niektóre nawet najjaśniejsze umysły w reprezentacyi naszéj sejmowéj.

Jasna, widoczna rzecz, że idea narodowości, nie jako historycznéj kreacyi, z historycznemi prawami jako Ojczyzna, lecz tylko jako filologicznéj lub fizyologicznéj jedności w gromadzie większéj lub mniejszéj ludzi jest zasadą zgubną dla każdego z osobna narodu, mianowicie dla narodów podbitych, a nawet dla całego świata politycznego.

KORESPONDENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO

Gniezno, 9 czerwca,
(Procesye. — Bildungsverein. — Majówka.)

Jak wszędzie tak i u nas czas uroczystych procesyi i czerwcówek z przyzwyczajenia majówkami zwanych. W dzień Bożego Ciała odbyła się procesya do czterech ołtarzy na około katedry wystawionych. JWks. Biskup niósł Sanctissimum. Ołtarz przed domem ks. sekretarza Dyamenta był jeszcze świetniéj niż po inne lata przyozdobiony w obrazy klasycznych pędzli na morowych pięknych wstęgach pozawieszane, w bukiety, festyny, statuety, kobierce drogie. Wczoraj znów przewodniczył procesyi wychodzącéj z kościoła św. Trójcy ks. *Biskup Cybichowski na około rynku. Podczas procesyi* zauważono gromady żołnierzy w czapkach tu i owdzie w rozsypce stojących. Na twarzach niejednego czytać można było wyraz politowania nad zabobonnością katolików. Bardziéj wszelako zastanawiającą jest, że znany król. prokurator gnieźnieński p. Perkuhn zapewne dla zadokumentowania swéj tolerancyi uważał za stósowne w cylindrze i z palącem cygarem przyglądać się obchodowi katolickiemu.

Dzieci katolickiéj szkoły Św. Jańskiéj znów nie pokazały się w rzędach na procesyi.

Istnieje tu niemiecki Bildungsverein mający kulturmistrzowskie zadanie. Wczoraj było zebranie na którém sędzia dr. Hilse miał rozprawę o cywilném małżeństwie na sali hotelu Europejskiego i zdano sprawę z rozwoju tego zgromadzenia. Pokazuje się, że do dyrekcyi należą ludzie bardzo ciężko oświeceni jakoto: pewien kupiec (żyd) który bodaj czy dobił do tercyi; nauczyciel p. Nagel (katolik), obok innych.

Majówka dla szkoły Św. Jańskiéj się odbyła w przeszłym tygodniu; dziś wybrała się szkoła protestancka, a jutro gimnazyum.

Gniezno, 9 czerwca.
(Obłożenie aresztem majątku archidyecezalnego.)

△ Dziś około godziny 8 z rana zjawił się p. radzca ziemiański Nollau w towarzystwie miejscowego burmistrza, pana Machatius, i burmistrza z Kruświcy, pana Wendland, w kuryi ks. kanonika Korytkowskiego. Policyant i kilku żandarmów defilowało około gmachu konsystorskiego. Pan landrat oświadczył w imieniu naczelnego prezesa, iż żąda wydania klucza od kasy konsystorza arcybiskupiego i że przybyli, by aresztem obłożyć cały majątek archidyecezalny, który stał pod zarządem arcybiskupim. Ksiądz Oficyał zaprotestował uroczyście, odmówił wszelkiego towarzyszenia tym panom, ale skoro zagrożono mu użyciem gwałtu, by odpowiednie klucze od niego wydobyć, wskazał im wreszcie, gdzie się znajdują. Pan landrat żądał przywołania pana syndyka Klepaczewskiego celem przedsięwzięcia dalszéj czynności w konsystorskiéj kasie. Ks. kanonik Korytkowski oświadczył, że posyłać po niego nie myśli, ale nic przeciwko temu nie ma, by tenże, jako kurator kasy, był obecny i warował jéj prawa do końca.

Niebawem cała świta udała się do kasy konsystorskiéj, poczém p. landrat kazał przywołać p. syndyka Klepaczewskiego, jakoby na żądanie księdza Oficyała. Z rendantem kasy ks. Gdeczykiem i kontrolerem ks. Nogą spisano protokół z wezwaniem, by księgi kasowe natychmiast złożyli i kasę i depozyta otworzyli. Protokólistą był pan Wendland, ktorego pan landrat przedstawił jako zawiadowcę (obserwatora) majątku archidyecezalnego ze stałą siedzibą w jedném z mieszkań piętrowych w pałacu konsystorskim. Kasyer i kontroler stawiali należny opór i okazywali się gotowymi żądanie spełnić, skoro władza duchowna się na to zgodzi. Tymczasem pan landrat okazał już klucz przyniesiony i zagroził, że w inny sposób postara się o otworzenie kasy. Po zanotowaniu tedy protokólarnie protestacyi urzędników otworzono kasę, przeliczono pieniądze, konferując je z bilansem wedle ksiąg kasowych. Księdza Gdeczyka i księdza Nogę raczył p. landrat zwolnić od obowiązków, ostatniemu dozwolono na kilka dni jeszcze namieszkać w konsystorzu. Potém zapieczętowali kasę i kursorowi p. Gadomskiemu przykazano pilnować tych pieczęci, pod kaźnią eksmisyi z konsystorza. Pieniężne wszelkie przesyłki od kościołów lub listy zastawne od dnia dzisiejszego wprost z poczty odbierać będzie p. Nollau. Zawiadowca p. Wendland stale mieszkać będzie w konsystorzu; włada on dobrze polskim językiem, był niegdyś tłómaczem i sekretarzem w Gnieźnie w biurze landratury, a jest burmistrzem w Kruświcy. Nie jest on administratorem rządowym w myśl nowego prawa, ale niższą figurą, torującą drogę onemu mocarzowi, który ma władzę biskupią, choć święcenia nigdzie nie brał. Po przeczytaniu protokółu zażądał pan syndyk, by wyraźnie dodano, iż obecnym jest całéj czynności z polecenia władzy duchownéj, nie zaś w innym charakterze.

Następnie udali się ci sami do registratury konsystorskiéj, gdzie zawezwał p. landrat registratora ks. Pasikowskiego ażeby na każde żądanie służył obecnemu p. Wendland aktami. Na odrzeczone quod non ks. P. zagrozili, iż w przeciwnym razie w danym przypadku przemocą zabiorą. Spisano z całéj czynności protokół i podpisano.

Około jedenastéj udali się do kapitularza w Archikatedrze ale tylko p. Nollau z t. zw. obserwatorem p. Wendlantem, dokąd ks. kan. Duliński zawezwał resztę członków prześw. kapituły. Tu także domagali się wydania ksiąg kasowych i pieniędzy. Wytłómaczono im jednak, że kapituła jest korporacyą osobną zawiadującą na swoją rękę swym majątkiem niezależnie od konsystorza. Wyszli tedy komisarze a za nimi ks. kan. Duliński, chociaż całe plenum kapituły pozostawszy w kapitularzu więcéj niż godzinę po ich odejściu radziło.

W końcu zwrócili swe zaborcze kroki ku Seminaryum Arcybiskupiemu, gdzie przywołanemu ks. prokuratorowi Ziółkowskiemu oświadczyli, iż całą kasę i majątek aresztują i pod inspekcyą p. Wendlanda niniejszém oddają. Ks. Ziółkowski radził im z wszelkiemi interesami udać się do dyrektora zakładu ks. Biskupa Cybichowskiego, gdy jednak mu oświadczyli, iż jako prokurator w rzeczach administracyjnych niech do wiadomości swéj tę zmianę weźmie — odrzekł, iż żadnéj kasy nie posiada, jedno w potrzebie do kasy arc. konsystorskiéj wnioski robi.

Żadnych specyalnych opieczętowań ani spisu ruchomości nie było.

Dziś zawezwano naszą kapitułę osobném pismém do oboru nowego administratora dyecezyi, w miejsce „złożonego“ ks. Peymasa (!)

Z Gnieźnieńskiego, 6 czerwca.
(Kongregacya duchowieństwa z dekanatu Św. Trójcy.)

W braku organu kościelnego, raczcie zapisać wiadomość, choć nie społeczno-politycznéj natury. W dniu 2 czerwca duchowieństwo prawie wszystko z dekanatu św. Trójcy na doroczną kongregacyą zebrało się w Łubowie. Po odprawieniu nabożeństwa za konfratrów zmarłych i po mszy św. o Duchu św. zgromadzili się duchowni, licznie zebrani do kaplicy ubocznéj. Tu przemówił ks. prodziekan Krępeć, zachęcając do wytrwania w wierności dla Kościoła św. w tych ciężkich czasach obecnych; słowo to silne, jędrne, wyłuszczające dosadnie i dowodnie wszystkie pobudki tak wielkie dla kapłanów, uczyniło widoczne wrażenie na jego spółbraciach przejętych już samąż uroczystością chwili i czasów. Jednomyślność w następnych obradach i postanowieniach była téż zupełna; uczucia wierności dla sprawy Kościoła i braterskiéj łączności i podpierania się radą, pomocą, wszystkich zarówno ożywiały.

Kiedy w końcu samym ks. dziekan wezwał do odmówienia 3 Ojcze nas i Zdrowaś Marya, za duszę s. p. Hermana Mallinckrodta, z wzruszeniem dokonali tego zebrani kapłani. Prosta modlitwa za tę duszę w prostocie wiary tak wielką poszła przed tron Boga; oby mu prędszą wyjednała chwałę bożą.

Przy następnéj agape, uczcie braterskiéj, uczcił, co jeszcze osobno podnieść należy, gościnny gospodarz domu, osobnym toastem wyznawcę młodego, ks. Lewickiego, który co tylko więzienne mury opuścił.

Na księży unitów okrom tego, co już duchowni tego dekanatu wpierw złożyli, doniosła składka siedemnastu talarów, które Szanownéj Redakcyi przesłane.

Z Trzemeszna, 8 czerwca.
(Procesya Bożego Ciała.)

(Ł.) Pierwszy raz w życiu miałem szczęście być przytomnym procesyi Bożego Ciała w tém starożytném mieście, które pamięta czasy Wojciecha św., złe i dobre chwile dawnéj Polski i które wychowało całe pokolenia wysoko dziś postawionych w społeczeństwie obywateli. Dziwnie już dusza nastrojona była, gdym ujrzał wśród uroczéj okolicy nad jeziorem wspaniałą świątynię Trzemeszeńską. Przypomina ona stylem dzieło architekta Longheny w Wenecyi, t. j. kościół nad kanałem wielkim położony S. Maria della Salute. Byłem przytomny na sumie, na którą pobożny lud nader licznie się zgromadził, by po niéj wziąć udział w uroczystéj procesyi Bożego Ciała. Wprzód jednakże wyłożył w serdecznéj przemowie ks. Pasikowski z Gniezna znaczenie procesyi publicznéj, w któréj zachęcał do skromności i powagi, a nawet cierpliwości wobec możliwych zaczepek.

Wyruszyła procesya wyprzedzona chorągwiami, bractwami w porządku ustawionemi; monstrancyą z Najśw. Sakramentem niósł ks. dziekan Tomaszewski. Dzieci z Ochrony w bieli przybrane ze wzorową jednostajnością i bez najmniejszego zamieszania rzucały kwiaty. Kapłani miejscowi i zamiejscowi w kosztowne przybrani byli ornaty. Wśród najpomyślniejszéj pogody cały pochód podążał ku rynkowi bez najmniejszego zakłócenia spokoju. Domy i kramy nawet niektórych innowierców były przyozdobione, w domach katolików niemal wszystkich świece gorzały. Przy ołtarzach, w ogólności ze smakiem przyozdobionych, usłyszeliśmy śpiew na głosy wykonany przez Towarzystwo czeladzi katolickiéj wcale udatnie. Szczególniejszą na siebie zwracała uwagę kantata rzewna i poważna: Módlmy się jako téż i następna. Już to co do wprawy przy śpiewach choralnych i figuralnych personał artystów trzemeszeńskich współzawodniczyć może z niejedném większém nawet miastem. Zasługi pana dyrektora Perzyńskiego są uznania godne i nie wątpimy, że skoro organy w Trzemesznie mocno chromające zrestaurowane zostaną, siły śpiewaków i podczas mszy św. bardziéj jeszcze się uwydatnią.

Z Prowincyi, 9 czerwca.
(Propozycya).

Na dzień 21 czerwca przypada 28 rocznica wstąpienia na tron papiezki naszego Papieża, Piusa IX. Daj Boże, by nie był ostatni?... ale być może, iż nie doczekamy się 29letniéj rocznicy.

Cięży na nas święty obowiązek obchodzenia w godny sposób téj uroczystości. W dyecezyi wrocławskiéj władza kościelna osobne rozporządziła nabożeństwa wieczorne z wystawieniem Najśw. Sakramentu. Nieprzesądzając, co się u nas z kompetentnéj strony rozporządzi, śmiem wszystkim ludziom dobréj woli, a mianowicie towarzystwom przemysłowym, czeladzi katolickiéj, św. Winc. à Paulo i każdemu zresztą przypomnieć, aby przez modlitwę, prywatne lub publiczne zgromadzenia, illuminacye okazać Ojcu św. srodze pognębionemu naszą radość w tych nawet czasach.

Dziwną rzeczy koleją Zjazd Towarzystw Przemysłowych zbierze się w Gnieźnie właśnie w ten sam dzień. Czyżby nie było wielką dla Ojca św. pociechą, gdyby delegaci tamże przy grobie św, Wojciecha zebrani wysłali telegram wprost do Ojca św., zwiastujący naszą wierność ku Głowie Kościoła i wdzięczność zarazem za ostatnią bulę wydaną z powodu haniebnego postępowania administratora ks. Popiela z biednymi chełmińskimi unitami.

Rzucam myśl, — może ją podejmiecie.

Kuryer miejscowy i prowincyonalny.

* **Doniesienia urzędowe.** Naj. Pan raczył nadać majorowi Feige, plac-majorowi w Torgau, królewski order koronny 3 klasy.

* **W procesyi parafii św. Wojciecha** sprzyjała także najpiękniejsza pogoda i zebrała się na nią bardzo wielka liczba wiernych. Celebrować miał JW. ks. infułat Grandke, musiał się jednak wymówić dla tego, że mu przypadła nadzwyczajna sesya kapituły. Celebrował przeto ks. proboszcz Ziętkiewicz.

* **Wczorajsze zbiegowisko na tumie.** Podczas kiedy p. landrat v. Massenbach i inni urzędnicy odbywali czynności swoje w konsystorzu, w pałacu arcybiskupim i w seminaryum duchownem, zebrała się w pobliżu pałacu gromada dorosłych i dzieci, którzy wszyscy okazywali wielkie rozdrażnienie. Chłopaki udawały szczekanie psów, co bardzo gniewało policyantów i wywoływało z ich strony dotykalne oznaki niecierpliwości. Nam się zdaje, że policya w takich razach ma prawo wzywać do rozejścia się i aresztować opornych, ale że daléj posuwać się nie powinna. Cóżkolwiekbądź trwało to blisko do nieszpor katedralnych. Na procesyi zwyczajnéj i na nieszporach tum był niezwykle pełny. Rozgłoszono, że mają aresztować ks. Biskupa Janiszewskiego, ztąd poszło, że i przed nieszporami i po nieszporach, ludzie się z płaczem do niego cisnęli. Po nabożeństwie cała prześwietna kapituła udała się na naradę do kapitularza. Otóż wierni długo czekali podedrzwiami a rozeszli się dopiero widząc, że się narada przeciąga. Wieczorem było spokojnie.

* **„Reichs- und Staats-Anzeiger“** zamieszcza następujące ogłoszenie, tyczące się wydawania listów na dworcach kolei żelaznych, bezpośrednio po przybyciu pociągów: Pod niżéj wyszczególnionemi warunkami i z zastrzeżeniem odwołania ma być korespondentom dozwoloném, tymczasowo na próbę, odbierać zwyczajne, frankowane listy na dworcach zaraz po przybyciu biur pocztowych w pociągach się znajdujących:

1. Adresat powinien wykupić w urzędzie pocztowym miejsca swego zamieszkania legitymacyą.

2. Po otrzymaniu legitymacyi powinien się adresat z odsyłaczem porozumieć, ażeby tenże list swój (Bahnhofsbrief) wysyłał zawsze jednym i tym samym pociągiem i do zamknięcia listu używał kopert, o których zewnętrznéj koniecznie potrzebnéj oznace każdy urząd pocztowy da bliższe objaśnienie.

3. Wręczenie listu na dworcu następuje jedynie za okazaniem legitymacyi i na miejscu przez pocztę przeznaczoném. Jeżeli adresat nie zgłosi się wczas, natenczas list doręczoyym mu zostanie przez umyślnego posłańca za osobném wynagrodzeniem.

4. Abonament, który pobierany będzie od adresata obok portoryum, wynosi za listy, oddawane przez tego samego wystawiciela do tego samego adresata jednym i tym samym pociągiem, miesięcznie 4 talary. Abonament na krotszy przeciąg czasu jak na miesiąc nie jest dozwolony.

5. Listy, o których mowa, (Bahnhofsbriefe) muszą być frankowane; muszą tak pod względem formy jak i swego kształtu do przesyłki pocztowéj się kwalifikować i nie powinny być rekomendowane, ani ważyć nad 200 gramów.

6. Dzienniki, któreby w ten sam sposób przesyłać chciano, powinny odpowiadać całkiém warunkom powyżéj wymienionym co do opakowania, frankowania itd.

Berlin, 27 maja 1874.

Cesarski jeneralny urząd pocztowy.

* **Na wygnanych księży unickich** złożyli księża dekanatu św. Trójcy, archidyecezyi gnieźnieńskiéj 17 tal. Ks. Gronkowski z Czarnkowa 3 tal. 15 sgr. Ogółem wpłynęło 604 tal. 8 sgr. 6 fen.

* **Polacy wyrobnicy,** którzy się udali na robotę w okolicę Berlina, mają się, podług Norddeutsche Allgemeine Ztg., niekoniecznie dobrze zachowywać, a mianowicie staczać pomiędzy sobą krwawe bójki. Nic to dziwnego, że lud dziczeje w okolicach, gdzie nie może uczęszczać na nabożeństwo, ubolewać jedynie należy że wieśniacy nasi, zarobkiem zachęceni, porzucać mogą kraj swój rodzinny i puszczać się do ludzi obcych im narodowością i religią.

* **Na wniosek** tutejszego królewskiego dyrektoryum policyi wyszedł, jak się dowiaduje tutejsza Ostdeutsche Ztg, rozkaz gubernatora fortecy poznańskiéj do oddziałów wojska tu konsystującego, ażeby nie pozwalały żołnierzom brać udziału w pracy przy składaniu i ładowaniu wełny, ponieważ przez to ukróca się zarobek cywilnym wyrobnikom z powołania.

* **Procesye publiczne** katolików są od dawna cierniem w oku liberałom niemieckim, to téż organa „liberalne“ nie przestają nawoływać rządu, ażeby procesye te zniósł. Ostdeutsche Ztg donosi nawet, że rząd zamierze rzeczywiście „uregulować“ w drodze prawodawczéj za zebraniem się sejmu katolickie procesye.

* **Stacye telegraficzne** z ograniczoną służbą dzienną otwarte zostały dla powszechnego użytku w Iwoniczu, Lubieniu i Truskawcu.

* **W sprawie kolei Nadwiślańskiéj** podaje Gazeta Handlowa z Przeglądu Finansowego dość interesujące szczegóły o poniesionych kosztach przy subskrypcyi na tę drogę.

„Możemy dzisiaj zakomunikować kilka ciekawych cyfr, odnoszących się do walki jakie prowadzą między sobą Gwelfowie i Gibellinowie Nadwiślańskiego kraju. Na ogólném zebraniu akcyonarynszów drogi żelaznéj Nadwiślańskiéj dnia 28go kwietnia było przedstawionych 40,826 akcyj, z których dla większości wypadało 1,003, a dla mniejszości 352 głosy, co odpowiada, 30,210 akcyj przeciwko 10,616.

Ażeby wykazać, ile kosztowały te akcye, które oni nabyli od pojedyńczych akcyonaryuszów, to jest około 8,000 akcyj, nabytych z wynagrodzeniem od 25 do 55 rs. za sztukę. Można zdaje się bez narażenia się na błąd przypuścić, że ilość akcyi nabytych w ten sposób przez zapaśników była propercyonalna do ich rzeczywistego udziału, tj. że p. Kronenberg nabył 6,000 akcyj, a p Bioch 2,000 w średniéj cenie 40 rs. wynagrodzenia za sztukę. Wykaz kosztów p. Kronenberga okazuje się w sposób następujący:

W stosunku do otrzymanych przez niego po obliczeniu 24,200 akcyj wniesiono na każdą akcyę 3,120 rs., na które wydatki, licząc średnio po 2½ % komisowego, wynoszą na każdą akcyę po 70 rs. 20 kop, czyli na wszystkie 1,691.820 rs. Dodawszy do nich wydatki na kupno 6,000 akcyj od pojedńczych nabywców po 40 rs. wynagrodzenia, czyli 240,000 rs., otrzymamy ogólną summę kosztów 1,941,820 rub. sr.

Wykaz strat pana Blocha przedstawia się jak następuje:

W stósunku do otrzymanych przez niego po obliczeniu 8,616 akcyi, wniesiono na każdą akcyą 3120 rs. pieniędzy, których koszta, licząc średnio po 2¼ pt. komisowego, wynoszą na każdą akcyą po 70 rs. 20 kop., czyli na wszystkie 604,843 rs. 20 kop. Dodawszy do téj sumy wydaktki na kupno 2000 akcyj, nabytych od publiczności po 40 rs. wynagrodzenia za sztukę, czyli 80 tysięcy r. rs. wypadniz w ogólnéj sumie 684, 843 rs. 20 kop.

W ten sposób nabycie przez konkurentów 40,826 akcyi kosztowało ich 2,616,673 rs.

Kolosalne te cyfry kosztów dowodzą, że na budowie kolei Nadwiślańskiéj będą osięgnięte nie mniéj kolosalne zyski, i należy się tylko dziwić temu, że przedstawienie Towarzystwa drogi żelaznéj kijowsko-brzeskiéj, tyczące się odstąpienia 2,000,000 rs., uznaném było przez specyalistów za niemożliwe. Możliwość dwumilionowéj oszczędności dowiedziona jest teraz zupełnie. Niepodobna bowiem przypuścić, ażeby tak doświadczeni w budowach dróg żelaznych działacze, jakimi są pp. Kronenberg i Bloch, mogli unieść się tak dalece, aby pomimo osobistego antagonizmu ryzykować takie ogromne sumy na wiatr.

* **Statek parowy „Warszawa“** przywiózł w tych dniach do stolicy Królestwa 100 jesiotrów, zebrawszy je po drodze od rybaków.

* **Egzamin uczniów warszawskiéj szkoły felczerów** odbył się w dniu 2 czerwca w obecności profesorów uniwersytetu pp. Kosińskiego i Czausowa. Na młodszych felczerów klasy I przyznano kwalifikacyą 10 kandydatom, na młodszych zaś felczerów klasy II 9 kandydatom.

* **Nekrologia.** W Warszawie zmarli w tych dniach: Pelagia z Suchodolskich Czartkowska, wdowa po ś. p. Wincentym Czartkowskim, obywatelu ziemskim w gubernii kaliskiéj. — Michał Martwiński, urzędnik magistratu, lat 47. — Z Kuligowskich Dudzińska, obywatelka miasta Warszawy, lat 43. — We wsi Petrylczach nad rzeką Działdówką w Płockiém, w pobliżu granicy pruskiéj zakończyła życie doczesne po kilkomiesięcznéj ciężkiéj chorobie Emilia z Wężyków Chełmicka, małżonka obywatela Józefa Chełmickiego. — W Lwowie umarła Karolina Hoffmann, właścicielka hotelu „George“ przeżywszy lat 74 i wychowawszy kilkoro dzieci na poczciwych obywateli.

* **Kalendarz.** Jutro, w czwartek, dnia 11 czerwca, Barnabasza apostoła. Wschód słońca o godzinie 3 minut 39; zachód o godzinie 8 minut 20. Długość dnia 16 godzin 40 minut.

Wypadki historyczne. Dnia 11 czerwca 1401 połączenie w Wilnie Litwy z Koroną. — Zjazd węgierski w Topolanach obiera królem Jagiełłę. — 1448 kłótnie z Litwą o Wołyń i Podole. — 1451 przywilej arcybiskupom gnieźnieńskim na koronacyą królów. — 1576 wjazd uroczysty Stefana Batorego do Warszawy. — 1660 nabożeństwo solenne w Warszawie za pokój oliwski.

(a.) **Września,** 6 czerwca. (Skutki praw majowych. — Odkrycie czaszek.) Prawa majowe już i naszemu miastu dały się już dotkliwie uczuć. Już bowiem dnia 25 maja przywiózł egzekutor do tutejszego więzienia ks. Jarosza wikaryusza z Zerkowa. Podczas całéj podróży okazywano mu wszędzie jak największe współczucie. Tymczasowo ma ks. Jarosz przez dwa tygodnie tylko za kratami karę w pierwszym wyroku zapadłą odsiedzieć, gdyż przeciw drugiemu wyrokowi założył apelacyą a sąd apelacyjny dotychczas ostatecznéj rezolucyi nie wyrzekł. Jak już wiadomo odbył się 20 p. m. już trzeci termin w téj saméj sprawie, na którym ks. Jarosz za „nieważne“ sprawowanie funkcyi kapłańskich na 300 tal. grzywien odnośnie 3 miesiące więzienia skazanym został. Prokurator królewski wniósł na owym terminie o 900 tal. odnośnie 9 miesięcy więzienia, a ponieważ kolegium sądowe wedle jego zdania za łagodny wydało wyrok, przeto przeciwko téj decyzyi sądu wrzesińskiego założył apelacyą. Ks. Jarosz, jak się dowiadujemy z jak największym spokojem a nawet i wesołością znosi przykrości więzienne, ciesząc się z tego, że i jemu dozwolono cierpieć za prawdę i zasady Kościoła katolickiego, które dzisiaj dzięki ks. Bismarkowi tyle odważnych znalazły wyznawców! Stół i pożywienie posyła uwięzionemu księdzu ks. dr. Stablewski, proboszcz tutejszy.

W ostatnich dniach obiegała po dziennikach polskich i niemieckich pogłoska, że znalezione na żydowskim cmentarzu kościotrupy, których czaszki były grubymi i długimi przebite gwoździami, miały pochodzić z prześladowania żydów przed 200 laty. Otóż nam się zdaje, że takie tłómaczenie wypadku tego zdradza chęć podburzania i wzbudzania nienawiści przeciw narodowości naszéj. Każdy rozsądny bowiem wie dobrze, że, jeżeli Żydów w XVI wieku wszędzie jak najokropniéj prześladowano, Polska tylko dla Żydów najprzychylniejszą się okazała, przyjmując ich w swe granice i dając im wolność i przywileje, jakich nigdzie nie mieli. A zresztą przeciwko téj przewrotnéj chęci zohydzenia narodowości naszéj, przemawia inna tradycya, wedle któréj, na tém miejscu, gdzie niedawno owe kościotrupy znaleziono, stała przed 200 laty szubienica. Otóż więc na miejscu tém tracono zbrodniarzy i po wykonaniu

yroku śmierci, przebijano odciętą głowę długim i grubym gwoździem do wysokiego pala, na którym wedle zwyczaju lub może i prawa przez kilka dni na postrach innym pozostawała.

(b.) **Z pod Żerkowa,** 28 maja. (Ksiądz Jarosz. — Skutki walki z Kościołem.) W trzecie święto Zielonych świąt przybył egzekutor powiatowy p. Offermann do mieszkania księdza Jarosza, wikaryusza w Zerkowie celem odstawienia go do więzienia we Wrześni. Skazanym bowiem został wyrokiem sądowym za „nieprawne sprawowanie funkcyi kościelnych“ raz na 14 dni, drugi raz na 3 miesiące więzieniu. Ks. Jarosz odprawił wprzód jak zwykle mszą św. a potém udał się na śniadanie do miejscowego proboszcza. Pożegnawszy wreszcie parafią prezentowaną przez licznie zgromadzonych członków, wsiadł wraz z egzekutorem na ofiarowaną mu przez obywatela p. Miśkiewicza furę, a pochwaliwszy głośno Pana Boga ruszył w drogę. W téj chwili płacz i lament napełnił całe miasto, wszystko od starca do małego dziecka roniło rzewne łzy, wzywając pomsty sprawiedliwego sędziego. Oby Najwyższy wspierał go w tym lochu i pozwolił znów nam go wnet oglądać. Jak się dowiadujemy ma dostarczać mu pokarmu w więzieniu ojciec jego, miejscowy nauczyciel p. Jarosz. Dodać tu jeszcze muszę, na pochwałę M., iż towarzyszył mu tenże aż do drzwi więzienia.

Nie wszędzie przecież równe przywiązanie okazują parafianie swym pasterzom. Dwie czy trzy gminy parafii K. mające płacić składkę na budowę nowéj plebanii zrobiły wniosek do konsystorza w Gnieźnie o zwolnienie ich od opłaty; zagroziły one nawet wręcz, iż skoro wniosek ich żadnego pomyślnego nie odniesie skutku, poproszą Pana naczelnego Prezesa, ażeby zechciał łaskawie innego przysłać im dusz pasterza, któryby bez kosztu zaprowadził ich do nieba.

(p.) **Krzyż** 5 czerwca. (Procesya Bożego Ciała. — Dyrektor sądu powiatowego w Trzciance.) Dzisiaj odbyła się w Wieleniu wedle odwiecznego zwyczaju uroczysta procesya z Najśw. Sakramentem. Lud pobożny z okolicy zgromadził się nadzwyczaj licznie. Oddawał się modlitwie gorliwiéj niż zwykle, a z twarzy i postawy jego jaśniał jakiś dziwny spokój i stanowcza powaga. Natomiast podnieść należy fakt następujący: Innowiercy, którzy innemi laty przypatrywali się naszym obrządkom z taktem, tym razem na to uznanie nie zasługują; stawali bowiem w otwartych oknach jako téż przed domami, którędy procesya tłumnie przechodziła, z zapalonemi cygarami lub fajkami w ustach, po największéj części z przykrytemi głowami, na głos się śmiejąc i dowcipkując. Kilka nawet indiwiduów w drewniakach na nogach i z cygarem w ustach, przechadzając się przeciskało się przez sam środek i wołali na głos: „machet mir Platz, das ist doch ein Bischen zu arg“ t. j. „zróbcie mi miejsce, tego już trochę za wiele!“ Pobożni podczas kiedy indziéj zapewne doraźną byliby dali odprawę, dzisiaj milczeniem i modlitwą pokonali tę prowokacyą.

Z dniem 1 lipca r. b. usuwa się dla wieku sędziwego pan Klotzsch, dyrektor sądu powiatowego w Trzciance. Jest to mąż nauki i charakteru i dla tego powszechnego doznaje szacunku; obywatele obu narodowości zamierzają go uczcić wspólną biesiadą.

□ **Ze Środy,** 6 czerwca. (Uroczystość Bożego Ciała. — Burza. | Alea.) Procesya przypadająca w uroczystość Bożego Ciała ma zawsze wielki urok. Sam widok kilku tysięcy pobożnych, zgromadzonych wśród obrazów i chorągwi wokoło Najświętszego Sakramentu, nadaje téj procesyi wielkiéj powagi. Tegorocznéj procesyi, ktora się jak zwykle po rynku odbyła, sprzyjała piękna pogoda, lubo upał był wielki. Pomimo upału, kilka tysięcy pobożnych postępowało w uroczystéj procesyi od ołtarza do ołtarza, które były pięknie ubrane i w zieleń przystrojone. Do podniesienia tegorocznéj uroczystości przyczyniła się również nasza średzka muzyka, będąca pod kierunkiem p. Zaremby, która na dętych instrumentach grała melodye pobożnych pieśni. Uroczystość cała odbyła się z jak największym spokojem i powagą. Pogoda, która jakby wyłącznie dla téj uroczystości sprzyjała podczas procesyi, zmieniła się bardzo prędko, bo w dwie godziny późniéj niebo się zachmurzyło, silny wiatr wzniósł tumany kurzu, a gwałtowny deszcz połączony z gradem wielkości laskowego orzecha lunął na ziemię. Przez kilka minut srożył się wicher i deszcz bardzo gwałtownie, w skutek czego poczynił tu i owdzie szkody, a zboża przybił formalnie do ziemi.

Piękną ozdobą Środy jest alea, założona przed mniéj więcéj dwudziestu laty przez ks. Kegla, dawniejszego wikaryusza w Środzie, a obecnego proboszcza w Gąsawie. Alee takie spotykamy nawet rzadko w większych miastach. Piękne chodniki wysadzone lipami i innemi tak dzikiemi jak owocowemi drzewami, krzewami i kwiatami otaczają miasto od strony zachodniéj w półkolu i byłyby wielką przyjemnością dla tutejszych mieszkańców, gdyby wzdłuż alei nie rozciągały się rowy i dwie sadzawki, do których spływa woda i wszelkie nieczystości z rynsztoków. Sadzawki te i rowy, w których woda cuchnie zdaleka, należałoby znieść koniecznie. Lekarze tutejsi zwracali już radzie miejskiéj uwagę na to, że w czasie epidemicznych chorób mianowicie sadzawki te nie przyczyniają się doprawdy do utrzymania normalnego stanu zdrowia, ale raczéj dopomagają do rozszerzerzania się epidemii. Dotychczas nie wiele jednak w téj sprawie uczyniono. Spodziewać się należy, że rada miejska zajmie się przecież nią kiedyś energiczniéj ze względów sanitarnych.

(m.) **Z Wyrzyskiego,** 30 maja. (Obecne położenie nasze. — Proces ks. Wiśniewskiego.) Każdy dzień smutniejsze wiadomości nam przynosi, raniące uczucia nasze tak religijne jak narodowe. Dwa naraz niepomyślne czyny zaznaczyć wypada z naszéj krainy. Oto już piątemu proboszczowi w naszéj okolicy, ks. Łęgowskiemu z Dźwierszna, odebrano inspekcyą lokalną a powierzono protestantom: Winholtzowi, dzierżawcy Liszkowa, nad szkołą w Dębnie, a Ryszowi, dzierżawcy Dźwierszna, nad szkołą w Topoli.

Jak prawo o inspekcyi szkólnéj energicznie przeprowadzają u nas, tak i o prawie majowém nie zapominają. Już drugi ksiądz w naszym powiecie, ks. Michał Wiśniewski, kapelan z Dębna, stawał przed kratki oskarżonych obwiniony przez sąd w Łobżenicy o nieprawne pełnienie funkcyi duchownych. Policya postarała się o to, że obżałowany był obecnym przebiegowi całemu sądzenia i zawyrokowania. Żandarm bowiem sprowadził „zbrodniarza“ z Dębna na termin do Łobżenicy. Oskarżony sam się bronił. Przycisk położył w obronie swojéj na tę okoliczność, iż egzamin teologiczny — rigorosum — złożył przed prawami majowemi w sierpniu 1872 roku w seminaryum poznańskiém, wówczas jako seminaryum duchowne przez rząd uznawaném, wobec komisyi egzaminacyjnéj, któréj rząd nie odmawiał władzy odbierania egzaminów. Co do nieprawnego zaś ustanowienia i fungowania oświadczył „winowajca“, iż prawo krajowe, podstawa praw pruskich, w części II, w § 121 i 122 wyraźnie żąda od każdego duchownego posłuszeństwa swemu biskupowi, że zatém, dokąd go pośle biskup, musi się udać i tamże funkcye kapłańskie sprawować, a co najważniejsza, dodał obwiniony, że go do posłuszeństwa przysięga złożona przełożonemu zniewala. Mimo tych argumentów, jakie oskarżony przytoczył, wniósł prokurator za jednę mszą św. śpiewaną, którą skonstatowano, kary 25 tal. odnośnie 14 dni więzienia, na co i kolegium sądowe się zgodziło. Dwóch świadków wezwanych, rządzcę i kasyera z Dębna jako i żandarma, który denuncyował, nie przesłuchiwano z powodu, iż ksiądz W. otwarcie powiadał, że nabożeństwo odprawia, boć na to został wysłany przez ks. Arcybiskupa. Niezadługo egzekutor zawitał do ks. W., gdyż, jak słyszałem, nie apelował do wyższéj instancyi. Lud w okolicy, a mianowicie w Dębnie, zasmucony tym lubo tak łagodnym wyrokiem. Ze łzami w oczach i z bólem w sercu żegnał ludek księdza konwojowanego przez żandarma, z radością witał wracającego z terminu. Koniecznie chciał niezamożny ludek polski w okolicy składkę urządzić celem zapłacenia grzywien za księdza, lecz ksiądz serdecznie podziękowawszy za piękny objaw wiary oświadczył, że chętnie z ks. Drewsem, wikarym z Nakła, swoim przyjacielem, który już od 17 kwietnia w więzieniu siedzi, za Kościół święty cierpieć będzie.

Wiadomości polityczne.

* **Berlin,** 8 czerwca. [Stronnictwo postępowców. — W sprawie procesyi. — Ze dworu.] Dzisiejszy numer dziennika Post interesujący zamieszcza artykuł. w którym występuje przeciw rozwielmożnianiu się stronnictwa postępowców w Berlinie. Pyta on pomiędzy innemi, jakie właściwie położyli zasługi dzisiejsi deputowani stronnictwa postępowców, aby mieć prawo do zastępowania tego miasta, które nie tylko jest stolicą państwa niemieckiego ale także i metropolą niemieckiéj inteligencyi nazywaném bywa. Wytłómaczyć sobie można wybór wielkości w dziedzinie wiedzy powszechnéj, jak np. Virchow, lub tak patryotycznego mówcy, jak Löwe, ale po wypadkach panów Laskera i Twesten, trudno wyrozumieć zadowolenie, jakie wyborcy pod względem niektórych mężów okazują. Daléj oponuje w Post przeciw legendzie o wieczystém panowaniu stronnictwa postępowego w Berlinie, wykazując w szczegółowym spisie wszystkich berlińskich deputowanych, począwszy od r. 1849, że panowanie to, obecnie tak nazwanego stronnictwa (bez Laskera i Twestena) sięga zaledwie lat 10 i przywięzuje do tego nadzieję, że polityczna ta anormalność niezadługo da się usunąć zupełnie. W tém przekonaniu téż wita dziennik pomieniony fakt ukonstytuowania się narodowo-liberalnego stronnictwa w Berlinie.

Dzienniki tutejsze donoszą, że rząd nosi się z zamiarem przedłożenia na przyszłéj sesyi „oddawna już projektowanego“ prawa o procesyach kościelnych, które ma uregulować przepisy tyczące się odbywania procesyi, mianowicie zaś, zakazać ich na ulicach publicznych.

Cesarz przybył dziś około godziny 9 zrana z Poczdamu do Berlina, pojechał prosto z dworca tutejszego do Kreuzbergu powozem, tam dosiadł konia i zrobił przegląd gwardyi artyleryi, poczem przybył na zamek tutejszy.

* **Paryż,** 7 czerwca. [Sprawy bieżące.] Program lewego centrum podpisało dotychczas 108 członków. Artykuł 1 projektu do prawa pana Dufaure, który stał się celem zaczepek rzeczonego programu, brzmi następnie: Rząd rzeczypospolitéj francuskiéj składa się z Senatu, Izby reprezentantów i prezydenta rzeczypospolitéj, jako naczelnika władzy wykonawczéj. — Według organów lewego centrum należałoby proponowaną rewizyą ustaw tak rozumieć, że pewne modyfikacye w ustawach republikańskich zaprowadzone być mogą. Bien Public nadmienia, że po programie ogłoszony będzie wielki akt parlamentarny; lewe centrum żądać będzie od Zgromadzenia narodowego organizacyi nowego rządu republikańskiego, to jest, urzeczywistnienia owego programu, który spowodował był upadek pana Thiersa. Wszystkie organa republikańskie program lewego centrum witają z zapałem; jedyny Rappel, organ radykałów, protestuje przeciw niemu o tyle, że odmawia Izbie praw konstytuanty. Dzienniki konserwatywne i bonapartystowskie przeciwne są oczywiście programowi temu. Temps przypuszcza możebność przejścia 52 członków prawego centrum do obozu lewego. République Française nie dowierza powodzeniu tego programu, którego nieudanie się musiałoby rozwiązanie Zgromadzenia narodowego za sobą pociągnąć, na co dziś dopiero 320 deputowanych zdaje się być zdecydowanych. Le Erançais zwraca uwagę na to, że program ten nie orzeka bynajmniéj, czy aprobuje konserwatywną politykę Mac Mahona, czy téż trzymać się zamierza polityki ustępstw pana Thiersa. Umiarkowana legitymistyczna Gazette de France powraca do prawa z dnia 20 listopada i powiada, że ono jest jedyną ucieczką Mac Mahona. La Presse, organ marszałka Mac Mahona, potępia bezwarunkowo program lewego centrum. Powiada ona, że po upadku zamiaru uorganizowania septennatu nie pozostaje nic innego, jak przysposobić prawo wborcze, gdyż rozwiązanie Zgromadzenia narodowego na długo się odwlekać nie może.

Pan Libon, naczelny dyrektor poczt, reprezentować będzie Francyą na pocztowym kongresie berneńskim.

* **Carogród.** [Sprawy dyplomatyczne i finansowe. — Głód w Azyi Mniejszej.] Od chwili wyjazdu księcia Serbskiego zapanowała w tutejszych sferach urzędowych zupełna cisza. Nowy minister spraw zagranicznych Arifi basza oddaje i przyjmuje dyplomatyczne odwiedziny, i obznajmia się z bieżącemi sprawami swego wydziału. Wielki Wezyr zajęty jest prawie wyłącznie finansami: mianowicie tranzakcyą pożyczkową, nad którą biedzi się jeszcze w Paryżu Sadyk basza. Interes jak już donosiliśmy, jest w głównych punktach ułożony; niektóre tylko szczegóły jeszcze załatwione być potrzebują. Jeden z nich dotyczy trwania obustronnych zobowiązań; drugi zaś sposobu emisyi pożyczki, którą ma wziąć na siebie nowo zakładający się bank celem zlikwidowania długu bieżącego i oczyszczenia stanu skarbu. Lecz i w tém przyjdzie do porozumienia niezadługo, za jakie dni kilka. (Depesze w pismach finansowych zagranicznych ogłaszają już warunki pożyczki p. R.). Sadyk basza obejmie pewno po porowcie wydział finansów, a teraźniejszy minister Jussuf bej ma zostać prezesem komisyi budżetowéj stałéj, czyli Izby obrachunkowéj, któréj ustanowienie do nowego planu należy. Od ziszczenia tego planu, z wielką tu wyglądanego niecierpliwością, zależy niewątpliwie finansowa przyszłość Turcyi, a zatém i sam dalszy byt tego państwa.

Utrzymują, że po odjeździe swoim pisał książe Milan do Sułtana z przeproszeniem, iż odważył się zajmować go osobiście (na pożegnalném posłuchaniu) sprawą Małego Zwornika, i że się przez to mimo woli stał przyczyną zmiany ministra spraw zagranicznych. Czy to prawda, za to nie można ręczyć; aby była rzeczywiście pogłoska, że Raszyd basza miał księciu dawać zapewnienienia co do owéj sprawy wyraźniejsze, niźli wypadało, i że książe potem, żegnając padyszacha, o tych zapewniach napomknął, i jak gdyby powoływał się na nie; co miało być przyczyną dymissyi Raszyda.

Klęska głodowa w niektórych okolicach Azyi Mniejszéj, zwłaszcza w prowincyi Angorskiéj grasująca, wywołała przecie chwalebną energią tak ze strony władz, jako téż i publiki. Komitety wsparcia pozawiązywały się w stolicy w innych miastach, i bardzo są we wspomaganiu biednéj ludności angorskiéj czynne. Ale na téj doznanéj pomocy nie dosyć; trzeba jeszcze pomyśleć o zaopatrzeniu nieszczęsnego kraju w ziarno na zasiew i w inwentarz roboczy, gdyż jedno i drugie spożyte zostało lub zmarniało; bez tego zaopatrzenia ponowny i okrutniejszy pomor niebawem nastąpi. Owe pyszne stada sławnych na świat cały angorskich kóz w największéj części już nie istnieją, i lat długich trzeba będzie, zanim rozmnożyć się na nowo będą mogły. Sąsiednia prowincya Konijska także lubo nie w tak okrutnym stopniu dotkniętą została; miarę jednak tamecznéj klęski głodowéj można stąd powziąść, że gdy podatek od owiec w téj prowincyi przyniósł w roku przeszłym 12,624,000 piastrów (jeden piastr około jedenastu groszy), w tym roku nie spodziewa się skarb więcéj zebrać nad 5,877,000, a zatém mniéj niż połowę!

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam z nad Łobżonki. (Proces ks. Wiśniewskiego.)

Na dzień 13 maja zacytowano przed sąd łobżenicki panów O. i K. z Dębna jako świadków przeciw księdzu Wiśniewskiemu, wikaryuszowi tamże, zadziwiło jednak nas wszystkich, że samego „zbrodniarza kościelnego-politycznego“ sąd przed kratki nie wezwał. Aż oto prześwietny sąd łobżenicki raczył zagadkę w ten sposób rozwiązać: pięknego poranku dnia pomienionego zjawia się w Dębnie w zupełnym rynsztunku stróż bezpieczeństwa publicznego, vulgo żandarm, oświadczając ks. W., że upoważnionym jest dostawić go na termin w Łobżenicy. Acz wielka to była niespodzianka, wszakże na kapłanie, który na wszystko dziś może i winien być przysposobieny, nie wielkie może sprawić wrażenie. To téż ks. W z zimną krwią a spokojną twarzą, bo i spokojném sumieniem przyjął to oświadczenie, a zapominając na chwilę o sądach, terminach i żandarmach, udał się do kościoła, by najprzód co jest bożego, oddać, a potém cesarzowi dań złożyć. Uskuteczniwszy pierwsze, wziął się do drugiego, jadąc do Łobżenicy w towarzystwie żandarma. Wieść o konwojowaniu ks. W. przez żandarma w jednéj chwili po całéj wsi się rozniosła i ogromne wywarła wrażenie. „A więc naszego kochanego księdza nam biorą,“ odzywały się rozpaczliwe głosy, — „więc bez kapłana i opiekuna zostać mamy!“ i niejedna twarz łzą się zrosiła, inna poważnym oblała się smutkiem i kiedy żandarm ze zdobyczą swą znikał, oko jeszcze i serce i cicha modlitwa „Boże przywróć nam go,“ za kapłanem dążyły, poczciwy lud bowiem nie wiedział, co się z jego kapłanem stanie. Stolarz ze wsi sąsiedniéj Fanianowa dowiedziawszy o odprowadzeniu księdza W., porzucił robotę i podążył do Łobżenicy, aby się dowiedzieć o losie swego pasterza, a nawet (o sancta simplicitas) swoją osobą w razie uwięzienia chciał go zastąpić. W sądzie tymczasem już sprawa się toczy. Prokurator opierając się na denuncyacyi żandarma, wytacza skargę o wielokrotne wykonywanie funkcyi kapłańskich. Ks. W. na wszystkie zarzuty i pytania odpowiadał krótko a stanowczo. Rzecz dziwna, król. prokurator żądał, aby ks. W. sam szczegółowo podał, ile razy spełniał funkcye kapłańskie, ile mszy św., spowiedzi itd., a więc, aby sam siebie oskarżał, jakby nie dość było żandarmów ku usłudze sądu; słuszną téż dał mu ks. W. odpowiedź, że chce być sumiennym kapłanem, a zatém tyle razy funkcye urzędu swego spełnia, ilekroć tego potrzeba. Ostatecznie prokurator zakonstatować mógł jedno tylko wykroczenie tj. nabożeństwo w pewną niedzielę odprawione, i wniósł o karę 25 tal. lub 14 dni więzienia. Kolegium sądowe po krótkiéj naradzie karę tę przyjęło. Dnia 2 czerwca wezwano księdza W., aby grzywnę tę złożył, w przeciwnym razie bowiem nastąpi w tych dniach uwięzienie. Ludność katolicka wsi Dębna i Fanianowa grzywnę tę dobrowolnemi składkami pokryć chciała, wszakże ks. W., chcąc chętnie dzielić los braci kapłanów, z ofiarności téj skorzystać nie mógł. Godzi się zapisać fakt ten w historyi ucisku Kościoła jako nowy dowód przywiązania ludu do pasterzów swoich. Chodźcie i patrzcie fabrykanci praw majowych, którzy przechwalacie się, że ludność cała dziełu waszemu przyklaskuje, a sama tylko hierarchia uznać go nie chce.

TELEGRAMY.

Bukareszt, 9 czerwca. Senat przyjął na wczorajszém swém posiedzeniu po nader ożywionéj dyskusyi projekt do prawa o połączeniu kolei żelaznych 32 głosami przeciw 9. Izba deputowanych rozpoczęła rozprawy nad projektem do prawa o pożyczce 27 milionów.

Lisbona, 9 czerwca. Stronnictwo demokratyczne sprawiło mnóstwo owacyi bawiącemu tu obecnie byłemu prezesowi ministerstwa madryckiego, panu Castelar. Na jednéj z uczt dawanych na cześć jego, zabrał głos pan Castelar i mówił gorąco za utrzymaniem dobrych stosunków pomiędzy Hiszpanią a Portugalią i życzył téjże pomyślnego rozwoju dobrobytu.

Londyn, 9 czerwca. Times otrzymał telegram z Madrytu z dnia 7 bm, według którego nowy minister skarbu miał dać zapewnienie reprezentantowi londyńskiego stowarzyszenia właścicieli zagranicznych funduszów, że zobowiązania przeszłego ministra co do wypłaty zapadłych kuponów sumiennie będą dotrzymane.

OSTATNIE TELEGRAMY.

Wersal, 9 czerwca. Deputowany Givert interpelował na dzisiejszém posiedzeniu Zgromadzenia narodowego ministerstwo względem pisma ogłoszonego dnia 1 maja przez komitet centralny ku przeprowadzeniu powszechnego głosowania ludowego przy sposobności wyborów, w Nièvre odbytych. Interpelant denuncyuje istnienie tajnego bonapartystycznego stowarzyszenia. Pan Rouher zaprzecza, by istniał podobny komitet centralny, oświadcza, iż pismo owe jest podrobione i żąda surowego śledztwa. Minister spraw wewnętrznych przyrzeka w razie, jeśli komitet taki istnieje, najsurowsze przeciw niemu wystąpienie. Pan Gambetta zaczepia w sposób nader gwałtowny ministrów wojny i finansów i oskarża ich o spólnictwo z bonapartystami; ciska na całe to stronnictwo obelgi i nazywa ich nikczemnikami, którzy Francyą przywiedli od 2 grudnia aż do Sedanu. Ponieważ pan Gambetta wzbrania się odwołać wyrazów obelżywych, przywołuje go marszałek do porządku. Na sali powstaje gwałtowne zaburzenie. Pan Rouher oświadcza, że dla p. Gambetty może tylko żywić uczucie wzgardy.

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Dziś pan landrat v. Massenbach opieczętował registraturę konsystorską. Przed dokonaniem téj czynności ks. Jaskulski registrator, zaprotestował i oddalił się. Pan v. Massenbach zgłosił się na piśmie do kapituły i do ks. Biskupa Janiszewskiego z oświadczeniem, ze w dniu wczorajszym zajął w zawiadowanie budynek konsystorski i kasę, pałac arcybiskupi z ogrodem, seminaryum duchowne i zakład demerytów w Osiecznie. Księdzu Biskupowi dał oprócz tego znać, że w oczach władzy świeckiéj, piastowany przez niego urząd oficyała, ustał. Jak słyszymy ks. Biskup, który wczoraj ustnie wobec pana v. Massenbach zaprotestował, dzisiaj protestacyą tę w jak najdobitniejszych słowach, na piśmie wyraził i przesłał.

Wspomnieliśmy, że registratora arcybiskupia znajdująca się w pałacu, również opieczętowana została.

Wełna.

* **Wrocław** 8 czerwca wieczorem. Jarmark był o godzinie 3 po południu nieledwie ukończony. Pozostały tylko wełny źle oprane i wysoko cienkie wełny, których właściciele upierali się przy wygórowanych cenach. Ceny były przy końcu jarmarku wyższe niż z początku, pozostały wszakże nieco niższe niż w zeszłym roku.

— dnia 9 z rana. Jarmark na ukończeniu, stosunek cen podany wczoraj utrzymał się do końca. Niesprzedanych pozostało około 2000 centnarów z któremi się drożono. Na składy nadchodzą jeszcze opóźnione transporta, które prawdopodobnie w części téż zostaną sprzedane. Za bardzo cienkie wełny płacono 90—109 tal., niektóre partye osiągnęły nawet cenę 130 tal. Cenkie wełny 80—100 tal. dobre średnie 68—78 tal. średnie 65—68.

* **Wrocław,** 9 czerwca. Dziś targ na wełnę ukończonym został. Zwieziono wogóle około 28,000 centnarów; z tych zostało niesprzedanych mniéj więcéj ⅛, po części wełny źle wypranéj. Wełnę z Poznańskiego chętnie nabywano i płacono za nią zeszłoroczne ceny.

PRZYBYLI DO POZNANIA

Poznań, 10 czerwca

BAZAR. Panna Kołomyjska z Wargowa, Krzyżanowska z Separowa, hr. Raczyńska z Rogalina, Rutkowski z Podlasia, Szułdrzyńska z Lubasza, hr. Łącki z Konina, Zakrzewski z Osieka, Węsierski z Podrzecza, Stablewski z Szlachcina, Meciński z Gościerzyna, dr. Szułdrzyński z Siernik, Szumlański z Turska, Ruczyński z Łabiszyna.

LUZINSKIEGO HOTEL FRANCUSKI. Hr. Mycielski z Chocieszewic, hr. Potulicka z W. Jeziór, Breza z Swiątkowa, Kutzner z Pianowic, Kowalski z żoną z Sarbi, Radomski z Krześlic. Bińkowski z Król. Pol., Zakrzewski z Bojanic, Sczaniecki z Miedzychoda, Jackowski z Barda, Sypniewski z Torunia, Krause z Zgorzelicy.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Pągowski z Kurnatowic Zabłocki z Strzeszewa, hr. Żółtowski z Czacza, Gorzeński z Tulec, hr. Kwilecki z Kobelnik, Sachs z Wrocławia.

HOTEL POD CZARNYM ORŁEM. Buchowski z Pomarzanek, Polczyński z Zakrzewa, Szulczewski z Cichowa.

GIELDA.

Poznańskie 3½, pct. listy zastawne 97¾ płacone Poznańskie 4 pct. nowe listy zast. 94½ pł., poznańskie listy rentowe 98 płac., pozn. prowinc. akcye bankowe 110 płc., pozn. 5 pt. prowinc. obligacye 101⅓ płac. pozn. 5 pct. obligacye powiatowe 101⅛ płac., pozn., 5 pct. obligacye melioracyi Obry 101 płac., poznańskie 4⅓ pct. obligacyepowiatowe 98 płac., pozn. 4½ pct. obligacye miejskie II emis. 95 płac., poznańskie 5pct. obligacye miejskie 101¼ płac., pruskie 3½ pct. oblig. długu państwa 92¾ płac., pruska 4 pct. pożyczka państwa 97½ płacono, pruska 4½ pct. ukonsolid. pożyczka 106 płc., pruska 3½ pct. pożyczka prem. 123 płc., polskie 4 pct. listy likwidacyjne 67¼ płac., akcye górnoszląskiéj kolei żel. Lit. A. 160 płac., akcye stałe starogardzko-poznańsk. kolei żel. 101 pł., akcye marchijsko-pozn. kolei żelaz. 41 płac., banknoty zagraniczne 99⅝ płac., rosyjskie banknoty 92¾ płac., Ostdeutschebank 71½ płac., Prodktenbank — żąd., Wechslerbank — płac., Kwilecki, Potocki i Sp. — płac.

Żyto: (pr. 20 cent.), wypowiedziano — centn. cena wypowiedz. 62, czerwiec 62, czerw.-lipiec 61½, lip.-sierp. 59, sierp.-wrzes. 55½—54, na wrz.-październik 55, na zimę 55 talarów.

Okowita: (z beczką) (pr. 100 litrów = 10000 — Tralles.) Wypowiedziano 5000 litrów. cena wypowiedz. 23⅔, na czerwiec 23⅔ — ⅞, lipiec 23⅝—⅞, na sierpień 24⅛ na wrzesień 23¾, na paźdz. 22⅓, na listopad 20⅓ talarów.

Poznańska cena targowa d. 10 czerwca.

		najwyższa cena.			średnia cena.		
Pszenica piękn., szefel 42 kilg.		3	27	6	3	25 —	3 22 6
Pszenica średnia	" " "	3	19	—	3	18 —	3 17 —
" ordynaryj.	" " "	3	16	—	3	15 —	3 12 6
Żyto piekne	" 40 "	2	25	—	2	24 —	2 23 —
" średnie	" " "	2	22	—	2	21 —	2 20 —
ordyn.	" " "	2	17	6	2	15 —	2 12 —
Jęczmień wielki		2	21	6	2	20 —	2 17 6
Owies	" 25 "	1	25	—	1	22 6	1 20 —

Przy zamknięciu „Kuryera“ telegraficzne kursa nie nadeszły.

Dla wszystkich chorych siła i zdrowie bez medycyny i kosztów.

„Revalescière du Barry w Londynie“

Zadna choroba nie potrafi się oprzeć wyśmienit Revalescière du Barry i okazuje się takowa skuteczną bez medycyny i bez kosztów przy wszystkich cierpie niach żołądkowych, nerwowych, piersiowych, płucowych wątrobianych, gruczołowych, flegmowych, oddechowych pęcherzowych i nerkowych, przy tuberkulozach c tach, astmie, kaszlu, niestrawności, zatwardzeniu, dya ryach bezsenności, słabości; hemoroidach, puchlinie, febrze, zawrocie głowy, uderzeniu krwi, szumie w uszach mdłościach i womitach nawet podczas ciężarności, diabetes melancholii, spadaniu z ciała, reumatyzmie, podagrze, blednicy. — Wyciąg z 80,000 poświadczeń o przypadkach wyzdrowienia, przy których wszelkich medycyn napróżno używano.

Certyfikat No. 65,810. Neufchateau (Wogezy) grudnia 1862.

Córka moja, 17 lat licząca, cierpiała w skutek ustania regularności na najstraszniejsze rozstrojenie nerwówna tak zwany taniec św. Wita w najwyższym stopniu i wszyscy lekarze wątpili o możebności jakiéj pomocy Od tego czasu zacząłem ją, z porady mego przyjaciela żywić Revalescière, i ten wyśmienity pożywczy środek przywrócił ją całkiém do zdrowia ku zdumieniu wszystkich którzy cierpiącą znają; jest ona zupełnie zdrowa Uzdrowienie to zrobiło tu wielkie wrażenie i wielu lekarzy, którzy wszyscy oświadczyli, że choroba ta niejest do wyleczenia, zdziwiło się, widząc dziecko moje silném świeżém i pełném zdrowia.

[1402]. Martin, Officier Comptable en retraite.

Swiadectwo No. 68,471. Prunetto (pod Mondovi), 26 października 1869.

Mój Panie! Mogę Pana zapewnić, że, od czasu jak używam cudownéj Revalescière du Barry, to jest do dwóch lat, nie czuję już ani dolegliwości mego wieku, ani moich 84 lat. Nogi moje nabrały znowu normalnéj wysmukłości; wzrok mam tak dobry, że nie potrzebuję używać okularów; żołądek mój jest tak silny, jak gdybym miał dopiero lat 30. Słowem, czuję, żem odmłodniał; miewam kazania, słucham spowiedzi, odwiedzam chorych, odbywam dosyć długie podróże pieszo, rozum mam jasny a pamięć świeżą. Proszę Pana, byś moje oświadczenie ogłosił, gdzie i jak ci się podoba.

Abbé Piotr Castelli.

Bach-és-Theol. i proboszcz w Prunetto (pow. Mendowi)

Pożywniejsza od mięsa zaoszczędza Revalescière u dorosłych i dzieci pięćdziesięciokrotnie cenę swą w innych środkach i potrawach.

W puszkach blaszanych po ½ funta 18 sgr., po funcie 1 tal. 5 sgr., po 2 funty 1 tal. 27 tal., po 15 funtów 4 tal. 20 sgr., po 12 funtów 9 tal. 15 sgr., po 24 funty 18 tal.—Biszkopciki z Revalescière puszki po 1 ta 5 sgr. i po 1 tal. 27 sgr. — Revalescière chocolatée w pro szku na 12 filiżanek 18 sgr., 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal. 27 sgr., 120 filiżanek 4 tal. 20 sgr., 288 filiżanek 9 tal. 15 sgr., 576 filiżanek 18 talarów; w tabliccach na 12 filiżanek 18 sgr, 24 filiżanek 1 tal. 5 sgr., 48 filiżanek 1 tal 27 sgr. — Sprowadzać można przez Barry du Barry et Comp. w Berlinio, 178 Friedrichstrasse we wszystkich miastach, wch ap dobrytekach i handlach korzennych i łakoci.

Składy w

Bydgoszczy: S. Hirschberg firma: Jul. Schottlaender.
Landbergu n. W: Jul. Wolff.
W Poznaniu A. Pfuhl w Czerwonéj Aptece, Krug & Fabricius Jakóba Schlesingera synowie, Richard Fischer.
Rawiczu: J. Mroczkowski.
Wrocławiu: S. G. Schwartz, Edward Gross, Gustav Schott Storemer & Mohr. Herm. Straka, Erich i Karol Schneider, Robert Spiegel,

---

Walne Zgromadzenie

Tow. Pom. Naukowéj na powiat Kościański odbędzie się w **poniedziałek**, dnia **15 b. m.** o 11 godzinie przed południem na sali pana Gąsiorowskiego w **Kościanie**, na które wszystkich Szanownych członków gorąco się zaprasza. (1160)

Walne zebranie

członków Towarzystwa pomocy naukowéj powiatu Bukowskiego odbędzie się dnia **17 b. m** o godzinie 3 po południu w **Opalenicy** w oberży p. Witajewskiego, na które wszystkich członków niniejszém uprzejmie zaprasza (1161)

Komitet powiatowy.

Prenumerata
na II tom
Historyi zniesienia zakonu Jezuitów i jego zachowanie na Białéjrusi.

Książka obejmować będzie 30—35 arkuszy, druk ukończony zostanie w tym jeszcze roku.

Cena prenumeracyjna 2 fl. 50 grcr. czyli 1 tal. 20 sgr. [1162]

Śpiewy historyczne

Juliana Ursyna Niemcewicza, z r. 1816, zupełnie kompletne i pięknie przechowane za **15 tal.** są do sprzedania za pośrednictwem (1180)

Ekspedycyi „Kuryera Poznańskiego.“

Organy kościelne i salonowe buduje, jako téż reperacye i strojenie tychże pod gwarancyą wykonuje fabryka organów **Gryszkiewicza,** Poznań, Rybaki No. 1. [1165]

Całkowita wyprzedaż

w
Magazynie Mód
E. Pomorskiéj

już tylko do dnia **15 lipca** trwać będzie, poczém handel zwinięty zostanie. (1064)

Poznań, ul. Wilhelmowska 17.

W. Maszewska,

dawniéj **Łakińska**
Hotel francuzki w Poznaniu,

poleca przy nadchodzącéj porze wszelkiego rodzaju rejestra gospodarcze, leśne, gorzelnicze i do kobiecego gospodarstwa; książki kasowe, agendy polskie, książki kontowe, wyroby skórzane i galanteryjne do łaskawego uwzględnienia. (1182)

Dentysta
ST. KASPROWICZ,

Poznań, ulica Wilhelmowska No. 17.
Gniezno, ulica Wilhelmowska No. 51, od 3 maja r. b.

Przyjmować będę w Poznaniu jak dawniéj codziennie od 9—12 przed poł. i od 2—6 po poł. z wyjątkiem niedzieli.

W Gnieźnie zaś przyjmować będzie codziennie mój assystent, w niedzielę zaś każdą sam konsultować będę. [836]

Nowość! Nowość! Nowość!

Biust Jego Świętobliwości
Papieża Piusa IX

nadzwyczaj trafnie oddany na szkle, nader pięknie wykonany, (cena 5 tal. 15 sgr., za opakowanie 10 sgr.) poleca

Engl. Glas-Bazar.
M. Martin & Julius Danziger.
Berlin. Gertraudtenstr. 13/14 Berlin.
[1111]

Przy Wielkich Garbarach No. 6 jest na czas jarmarku wełnianego **kilka pokoi** do wynajęcia. Bliż. szczegółów udzieli gospodarz. (1166)

Do handlu mego win, towarów kolonialnych i cygar poszukuje do natychmiastowego wstąpienia **ucznia** zamiejscowego. Wiek wstępującego musi być mniéj więcéj lat 16 jakotéż powinien władać obudwoma językami krajowemi. Osobiste przedstawienie niezbędnie potrzebne. (1179)

J. K. Nowakowski.

Restauracya
W. Gruszczyńskiego,

róg Rynku i Butelskiéj ulicy.

poszukuje natychmiast **kuchcika.** Tamże jest do nabycia dobry **wyżeł.** (1183)

Aukcya.

W **poniedziałek, 15 czerwca,** z rana o godzinie 10, sprzedawać będę przy Fryderykowskiéj ulicy w salach „Prov. Wechsler- u. Disconto-Bank“

wielką żelazną szafę do pieniędzy o 2 drzwiach, żelazne drzwi podwójne z zamkiem systemu „Brama“ i futrami do tychże, żelazne okienice; nadto starożytne meble z drzewa orzechowego, pomiędzy innemi: kredens z płytą marmurową, lustro „trumeau“, tak samo szyfonerye, kanapy, krzesła, lampy gazowe itd.

przez publiczną licytacyą. (1163)

Rychlewski, król. komis. aukc.

Szanownéj Publiczności donoszę niniejszém, że mam **kilka sztuk jesiotrów,** które w Piątek na funty sprzedawać będę na rynku rybackim. **Józef Palczewski.** (1176)

Osoba w średnim wieku, posiadająca jak najlepsze świadectwa i rekomendacye, obeznana dokładnie z wszelkiem gospodarstwem, poszukuje miejsca do zarządu domu, wyręczenia pani itp. Łaskawe dowiedzenie się u p. **Grossmann,** Fryderykowska ul. No. 11. (1181)

J. Pawłowska,
ul. Wrocławska 6,

poleca tanio szkarpetki, pończochy, rękawiczki latowe, krawaty męzkie, fartuszki gutaperkowe dla dzieci, rożmaite bawełny, jedwab, maszynowe nici, jedwab, igły itd. itd. [1164]

Gotowe **ubiory męskie, paletoty, czapki, bieliznę,** obuwie **męskie** i **damskie,** i **rękawiczki,** poleca

J. Urbankiewicz.
(1178) Berlińska ul. 32.

Dreliszki

dla mężczyzn na całkowite ubrania latowe
w najnowszych deseniach i największym doborze poleca

Poznań, Rynek 63.
Robert Schmidt,
dawniéj Antoni Schmidt, (1120)

Cygara i papierosy

w wielkim doborze i w doskonałych gatunkach poleca Szan. Publiczności przy nadchodzącym jarmarku wełnianym

Fontowicz
(1177) w Bazarze.

A. Wiśniewski,

złotnik i jubiler w Poznaniu, Wilh. u. Nr. 25.

Niniejszém mam zaszczyt donieść szanownym Obywatelom, iż obok wyrobów z srebra i złota itp., posiadam zawsze dobór **zegarków złotych** męzkich i damskich już uregulowanych, opatrzonych świadectwem pochodzenia i zaręczeniem z fabryki panów

(1170) **Patek, Philippe i Spółki w Genewie.**

Przyjmuję zarazem wszelkie zlecenia na wyroby odnoszące się do powyższéj firmy po tychże samych cenach jak w Genewie.

Magazyn strojów
i
towarów paryskich dla dam
B. Szumińskiéj,

Wilhelmow. plac, Hôtel du Nord,

poleca na sezon obecny kapelusze, czepki, kwiaty i pióra paryskie, eleganckie kościane wachlarze, gorsety, zgoła wszystkie do gustownéj i eleganckiéj toalety damskiéj należące przedmioty.

Oprócz tego wykonują się kostiumy, toalety salonowe, wizytowe, wedle najświeższéj mody paryskiéj. Szczególniéj jednak zwraca się uwagę na znakomity skład koronek prawdziwych z Paryża, Brukseli i Bruge. (731)

Ciasta deserowe, lody, oraz wszelkie **chłodzące i rozgrzewające napoje**

poleca **Cukiernia**

S. Sobeskiego

(1155) w Bazarze.

Podobnie jak innych lat **urządziłem na czas jarmarku wełnianego na mojém podwórzu fabrycznem**

Wystawę własnych wyrobów,

o czém łaskawych odbiorców mam zaszczyt zawiadomić.

Przez czas wystawy będzie także **jedna z lokomobil własnego wyrobu w ruch wprawiona,** w połączeniu **z parową młockarnią.** (1143)

H. Cegielski,
Fabryka machin i narzędzi rólniczych.

Niniejszém mam zaszczyt donieść **Szanownéj Publiczności,** że przy

ulicy Wrocławskiéj No. 30,
naprzeciwko dawniejszéj szkoły realnéj,
otwieram **z dniem 11 czerwca r. b.**

Cukiernią,

połączoną

z handlem win, fabryką cukrów i czekolad, z wielką czytelnią gazet i salą bilardową,

J. CICHOWICZ,
(dawniéj **Urbański.**)

(1175)

Znakomite aprykozy, rękłody, śliwki, mirabele, nadziewane i nienadziewane, świeży marcypan i czekolady u

Pauliny Lonzer,
(1167) ul. Podgórna 1, I. piętro.

Browar

w **Poznaniu,** z dobrym odbytem miejscowym, jest pod dobremi warunkami do wydzierżawienia. Bliższych objaśnień udzieli

A. Kaufmann,
(1174) plac Sapieżyński 1.

Swieżego tłustego łososia wędzonego
poleca (1173)
W. F. Meyer i Sp.
plac Wilhelmowski 2.

Piękne
pomarańcze
i
cytryny
poleca (1156)
S. Sobeski,

Poszukiwany urzędnik gospodarski
w wieku dojrzałym, nieżonaty, na osobny folwarczek w Dominium **Izabella** p. Nakłem. (1148)

Dominium Choryń
pod Kościanem
potrzebuje od św. Jana r. b. zdatnego (1168)
pisarza.

Hipoteki

każdéj wysokości kupuje
Nathan L. Neufeld,
(1144) Wodna ul. 21.

Brzytwy i paski do ostrzenia
w najlepszym gatunku poleca skład wyborowych towarów stalowych
C. Preissa,
(1172) Wrocławska ulica 2.
Tamże również brzytwy starannie się ostrzą i naprawiają.

Dwa pawilony do pszczół
à sześć roi metody Dzierżona, konstrukcyi Berlepsza, są na sprzedaż na probostwie w **Gąsawie** u ks. Kegla.
[(1169)

Począwszy od **9 marca rb.,** na **targ na wełnę w Poznaniu,** stać będzie **15 tryków szlachetnéj rasy** i w **wełnę na sukna obfitujących** w Hôtel de Berlin z staréj renomowanéj saskiéj owczarni zarodowéj

Neuhaus pod **Delitzsch**
na sprzedaż (1171)

Nadarza się panom agronomom W. Księstwa Poznańskiego sposobność obejrzenia tamże owych tryków i nabycia rzeczywiście dobrego materyału do rozpłodu po przystępnych cenach.

F. Schirmer, Neuhaus, (H. 32523)
Adolf Heyne, Wintersdorf.

W komisie i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu.